

Joyce Burnette, *Gender, Work and Wages in Industrial Revolution Britain*, Cambridge–New York 2008, Cambridge University Press, s. 377.

Dyskusja nad nierównościami w dochodach kobiet i mężczyzn ma już w brytyjskiej historiografii długą tradycję. Kolejne pokolenia badaczy, a częściowej badaczek, podejmują się analizy tego zagadnienia, a ich zainteresowanie wynika nie tylko z akademickich pasji, ale też z faktu, że z przejawami dysproporcji dochodowych spotykamy się również na dzisiejszych rynkach pracy. Dostrzeżenie doniosłości problemu w odniesieniu do współczesności popycha historyków do poszukiwania przyczyn tego zjawiska w przeszłości. Podjęte w tym celu analizy koncentrują się przede wszystkim na okresie rewolucji przemysłowej, czyli czasach, gdy kształtował się nowoczesny rynek pracy.

Na tej epoce koncentrują się też prace brytyjskiej badaczki Joyce Burnette. Recenzowana książka stanowi podsumowanie jej ponad dziesięcioletnich dociekań nad kształtowaniem się dochodów Brytyjczyków w okresie rewolucji przemysłowej. Oczywiście, wiele z poczynionych w tym okresie ustaleń zostało już przez autorkę opublikowanych<sup>1</sup>, ale zebranie ich w jednej książce i rozszerzenie argumentacji pozwala na pełniejszą prezentację wyników badań. Opierając się na raportach parlamentu, spisach powszechnych, statystykach zawodowych, rachunkach przedsiębiorstw i publicystyce, Joyce Burnette podjęła próbę nie tylko opisania różnic dochodowych między kobietami a mężczyznami, ale także odnalezienia mechanizmów odpowiadających za taki stan rzeczy. Tym, co wyróżnia pracę na tle istniejącej literatury zagadnienia nie jest z całą pewnością wykorzystanie nowych źródeł. Autorka opiera się na danych już historykom w znacznym stopniu znanych, ale dzięki poddaniu ich dokładnej analizie statystycznej dochodzi często do wniosków sprzecznych z upowszechnionymi w historiografii opiniami.

W swej interpretacji nierówności dochodowych Joyce Burnette zdecydowanie odrzuca, dominujące w pracach większości współczesnych badaczy, wyjaśnienia kulturowe<sup>2</sup>. Proponuje raczej poszukiwanie czynników ekonomicznych, które zdecydowały o niższych dochodach kobiet w okresie rewolucji przemysłowej. Jak stwierdza już we wstępie pracy, głównym przedmiotem jej zainteresowania jest obiektywna rzeczywistość ekonomiczna, a nie związane

---

<sup>1</sup> J. Burnette, *An Investigation of the Female–Male Wage Gap during the Industrial Revolution in Britain*, „Economic History Review” 50, 1997, nr 2, s. 257–281; taż, *Laborers at the Oakes. Changes in the Demand for Female Day-Laborers at a Farm near Sheffield during the Agricultural Revolution*, „Journal of Economic History” 59, 1999, nr 1, s. 41–67; taż, *The Wages and Employment of Female Day-Labourers in English Agriculture, 1740–1850*, „Economic History Review” 57, 2004, nr 3, s. 664–690.

<sup>2</sup> S.O. Rose, *Gender Antagonism and Class Conflict. Exclusionary Strategies of Male Trade Unionists in Nineteenth-Century Britain*, „Social History” 13, 1988, nr 2, s. 191–208; P. Sharpe, *Adapting to Capitalism. Working Women in the English Economy 1700–1850*, New York 1996; D. Woodward, *The Determinants of Wage Rates in the Early Modern North of England*, „Economic History Review” 47, 1994, nr 1, s. 22–43.

z nią opinie i ideologie. Podkreśla, że to czynniki ekonomiczne warunkowały obyczaje, które były oczywiście ważne, ale wtórne. Jeśli podczas rewolucji przemysłowej robotnicy próbowali zakazać kobietom pracy w fabrykach, to postępowali tak przede wszystkim w celu wyeliminowania konkurencji, a nie obrony moralności (s. 4–7).

Siedem rozdziałów merytorycznych zawiera szczegółową argumentację na rzecz znaczenia czynników ekonomicznych w kształtowaniu nierówności dochodowych. Pierwszy z nich poświęcony został strukturze zatrudnienia kobiet. Autorka zwraca w nim przede wszystkim uwagę na fakt, że przed historykami ukryta jest praca kobiet polegająca na pomaganiu ich mężom. Za przykład takiego zjawiska mogą służyć zwłaszcza wczesne brytyjskie spisy ludności z lat 1841 i 1851, które dotyczyły raczej gospodarstw domowych niż poszczególnych jednostek. W tej sytuacji informacje na temat pracy wykonywanej przez żony, jeśli nie wiązała się ona z indywidualnym wynagrodzeniem, były często pomijane. Co więcej, nawet kobiety, o których z innych źródeł wiadomo, że pracowały poza własnymi gospodarstwami domowymi, w spisach były często traktowane jako niezatrudnione, dotyczyło to zwłaszcza prac sezonowych (s. 23). W takiej sytuacji oficjalne dane dotyczące aktywności zawodowej kobiet (według spisu z 1851 r. pracować miało tylko 35% kobiet powyżej 10. roku życia) są z pewnością zaniżone.

Nawet jednak tak niedokładne dane wskazują na szeroki udział kobiet w rynku pracy. W świetle spisu z 1841 r. na 935 zarejestrowanych zawodów tylko 23% spośród nich było wykonywanych wyłącznie przez mężczyzn (s. 61). Aktywność kobiet nie ograniczała się jedynie do pracy w sektorze usług (służba domowa), w rolnictwie i produkcji chałupniczej. Pracowały one również w fabrykach, wykonywały wolne zawody, prowadziły własne przedsiębiorstwa. Nawet jeśli istniał ideologiczny podział na zawody męskie i żeńskie, to w praktyce często znaleźć można osoby wykonujące prace nieprzypisane ich płciom.

Rozdział drugi poświęcony jest zagadnieniu wysokości dochodów kobiet. Autorka zwraca przede wszystkim uwagę na fakt niedokładnego rejestrowania w źródłach informacji na temat zarobków. Bardzo często niejasne zapisy nie pozwalają na określenie, czy pracownikom płacono od sztuki, czy za przepracowany czas. By jeszcze bardziej skomplikować sytuację, pracę członków gospodarstwa domowego zapisywano często na konto jego głowy. Zjawisko takie dobrze oddaje przykład Josepha Sherwina, tkacza, który w 1824 r. zeznał przed komisją parlamentarną, że zarabia 6 szylingów i 6 pensów tygodniowo, gdy tymczasem jego żona pomaga dwóm innym tkaczom za 3 szylingi. Podając swoje dochody, pominął on jednak wkład żony w jego własną produkcję. Gdyby musiał płacić małżonce za pomoc w wykańczaniu produkcji, jego własny zysk spadłby do niecałych 5 szylingów tygodniowo, a jej dochód wyniósłby 4 szylingi i 7 pensów, czyli byłby niemal identyczny (s. 85).

Przeprowadzane przez autorkę korekty nie zmieniają jednak faktu, że kobiety zarabiałały w okresie rewolucji przemysłowej mniej niż mężczyźni. Podkreśla ona jednak, że wynikało to przede wszystkim z mniejszej siły fizycznej kobiet i krótszego czasu ich pracy. Fakt, że mężczyźni byli silniejsi pozwalał

im nie tylko na większe zarobki w rolnictwie, ale także w przemyśle. W pierwszej fazie rewolucji przemysłowej nowe rozwiązania techniczne nie zmniejszały bowiem zapotrzebowania na tężyznę fizyczną robotników, ale je wręcz zwiększały. Dotyczyło to zarówno upowszechnienia się „męskiej” kosi, która wyparła używany przez obydwie płci sierp (s. 111), jak i maszyn włókienniczych. W sytuacji otrzymywania zapłaty od jednostki wytworzonego produktu, mężczyźni byli uprzywilejowani nie z powodu ideologii, ale większej siły fizycznej. Znaczenie tego czynnika prowadziło zresztą do spadku zarobków nie tylko kobiet, ale także starszych mężczyzn. Analiza zróżnicowania dochodów między płciami wyraźnie wskazuje, że dzieci zarabiałały podobnie bez względu na płeć. Dopiero po osiągnięciu 16. roku życia chłopcy zaczęli otrzymywać więcej pieniędzy niż ich rówieśniczki, i ta przewaga zaczynała się niwelować dopiero na starość (s. 79).

Fakt, że od kobiet oczekiwano większego zaangażowania w wykonywanie obowiązków domowych stanowił kolejny czynnik ograniczający ich dochody. Ponieważ nie mogły pracować tak długo jak ich mężowie, trudno się dziwić ich niższymi zarobkami (s. 94). Wynikało to jednak nie z ideologicznie motywowanych postaw pracodawców, ale z ekonomicznego rachunku biorącego pod uwagę społeczną rzeczywistość.

Dodatkowym czynnikiem różnicującym dochody było wyłączenie kobiet z najbardziej dochodowych profesji, których wykonywanie wiązało się z wymogiem posiadania wykształcenia. Autorka podkreśla, że rodziny mniej chętnie inwestowały w edukację dziewczynek, zakładając krótszy czas ich funkcjonowania na rynku pracy. Niechęć taka nie wynikała jedynie z ideologii, jej przyczyną była też biologiczna oczywistość – to kobiety zajmowały się dziećmi (s. 118).

Zagadnienie zróżnicowania rodzajów pracy ze względu na płeć kontynuowane jest w rozdziale trzecim. Autorka podkreśla w nim po raz kolejny znaczenie odmienności biologicznych między kobietami i mężczyznami. Fakt, że ci ostatni są silniejsi, predysponował ich do pracy w przemyśle, nie bez powodu określanym jako ciężki (s. 154). Podobnie wyglądała sytuacja w rolnictwie, gdzie najcięższe (ale też najlepiej płatne) prace tylko sporadycznie były wykonywane przez kobiety. Z kolei odpowiedzialność za opiekę nad dziećmi ograniczała aktywność ekonomiczną matek. Preferowały one pracę chałupniczą, która wiązała się wprawdzie z niższymi dochodami, ale nie odrywała ich od obowiązków domowych. Matki nie unikały fabryk, gdzie przeciętnie mogły zarabiać dwa razy więcej, dlatego że bały się panującej w nich dyscypliny, to raczej dyscyplina i ustalone godziny pracy utrudniały opiekę nad potomstwem i wykluczały matki z grona potencjalnych pracowników (s. 182). Istniały wprawdzie alternatywne sposoby zapewnienia opieki nad dziećmi (szkoły, opiekunki, pomoc krewnych, zaangażowanie starszego rodzeństwa), ale wiązały się z kosztami, na których poniesienie wiele rodzin nie było gotowych.

Rozdział czwarty zawiera statystyczną analizę elastyczności rynku pracy służby wiejskiej. Jego celem jest określenie, czy w sytuacji wzrostu cen pracy mężczyzn możliwa była substytucja ich pracy przez kobiety, co wskazywałoby

na brak sztywnego rozróżnienia na prace męskie i żeńskie. Analizie regresji podana została próba 222 gospodarstw rolnych z drugiej połowy XVIII w. Otrzymane wyniki potwierdzają istnienie związku między płacami. Pensje kobiet reagowały na pensje mężczyzn, zachodziła też zależność odwrotna, choć nie była ona równie silna. Oznacza to, że w rolnictwie nie istniały dwa niezależne dla każdej płci rynki pracy (s. 196–199). Ustalenia te potwierdzają także analizy zależności między pensjami kobiet i mężczyzn. Korelowały one dodatnio zarówno w XVIII, jak i XIX w. (s. 204–216).

Kwestii barier w zatrudnianiu kobiet poświęcony został rozdział piąty. Autorka uznaje oczywiście istnienie tego zjawiska, ale proponuje nowe spojrzenia na jego przyczyny. W jej opinii nie było ono wynikiem regulacji rządowych. Ustawy ograniczające zatrudnienie kobiet pojawiły się bowiem dopiero pod koniec rewolucji przemysłowej i miały niewielki wpływ na rzeczywistą sytuację (s. 228). Realnym zagrożeniem dla aktywności zawodowej kobiet nie był ani rząd, ani pracodawcy, ale rywalizujący o te same miejsca pracy mężczyźni. Choć związki zawodowe zostały zalegalizowane w Wielkiej Brytanii dopiero w 1824 r., to już znacznie wcześniej dochodziło do wystąpień mężczyzn przeciwko pracy kobiet. Chcąc wprowadzić ograniczenie konkurencji i zapewnić sobie w ten sposób wzrost dochodów, robotnicy posługiwali się ideą różnic płciowych jako wygodnym źródłem argumentów, ale nie zmienia to faktu, że kluczowe znaczenie miały tu kwestie ekonomiczne, a nie kulturowe (s. 232).

W walce z wprowadzanymi ograniczeniami kobiety mogły liczyć na poparcie pracodawców. Jak podkreśla Joyce Burnette, grupa ta, choć też w przeważającej większości składająca się z mężczyzn, którym z pewnością nieobce były stereotypy dotyczące podziału ról płciowych, nie miała nic przeciwko pracy kobiet. Działając na konkurencyjnym rynku i dążąc do ograniczenia kosztów produkcji, pracodawcy byli zainteresowani jak największą otwartością rynku pracy. Nawet jeśli niektórzy z nich prywatnie opowiadali się przeciwko pracy kobiet, to równocześnie je zatrudniali i byli gotowi na konflikt na tym tle ze związkami zawodowymi (s. 240–241). Wynik takiego starcia uzależniony był od stopnia technicznego zaawansowania danego zawodu. O ile robotnicy niewykwalifikowani mieli bardzo słabą pozycję przetargową i nie byli w stanie zapobiec zatrudnianiu kobiet, to robotnicy wykwalifikowani znajdowali się w znacznie lepszej sytuacji. Posiadane przez nich kompetencje i umiejętności nie pozwalały na łatwe ich zwalnianie. W warunkach, gdy robotnicy wykwalifikowani byli w stanie kontrolować proces przygotowania do wykonywania zawodu, odmowa uczenia kobiet pozwalała na wykluczenie ich z rynku pracy (s. 246).

W rozdziale szóstym autorka kontynuuje opis barier aktywności ekonomicznej kobiet, zwracając w nim uwagę na sytuację przedstawicielek klasy średniej. Możliwość prowadzenia przez nie własnej działalności gospodarczej była poważnie ograniczona, zaś kapitał, który dziedziczyły, miał raczej formę funduszy powierniczych, a nie wolnej, nadającej się do zainwestowania gotówki (s. 281). Z kolei aktywność kobiet w tzw. wolnych zawodach ograniczona została w wyniku ich postępującej profesjonalizacji, rozwoju organizacji

samorządu zawodowego, uprawnień i certyfikatów (s. 290). Szczególnie zaciekle okazała się walka lekarzy o wyłączenie kobiet z rynku usług położniczych. Z czasem w publikacjach medycznych pojawiało się coraz więcej stwierdzeń o braku wiedzy położnych, a nawet słabości kobiet, które w przeciwieństwie do mężczyzn nie są w stanie znieść „odrażającej sceny porodu” (s. 296). Jakkolwiek nielogicznie brzmiałby ten ostatni argument, stanowił on ważne narzędzie w walce o zdominowanie przez mężczyzn rynku usług medycznych. Jedynym zawodem umysłowym, w którym zachowany został znaczny udział kobiet, okazała się profesja nauczyciela. Zdaniem autorki wynikało to przede wszystkim z faktu istnienia na nim silnej konkurencji oraz braku organizacji samorządu zawodowego (s. 302).

Rozdział siódmy poświęcony jest zagadnieniu procentowego udziału kobiet w sile roboczej. Odwołując się do spisów ludności i zawodowych, autorka uznaje istnienie zjawiska spadku partycypacji kobiet w rynku pracy. Stawia jednak tezę, że proces ten miał dwie, a nie jedną przyczynę. W okresie do 1850 r. był on przede wszystkim konsekwencją spadku popytu na pracę kobiet, później zaś stanowił odpowiedź na wzrost dochodów gospodarstw domowych, które mogły funkcjonować, mając tylko jednego żywiciela (s. 325). W nowej sytuacji zamężne kobiety mogły zrezygnować z pracy zawodowej i przyjąć rolę matek-gospodyń domowych, znaną chociażby z pracy Richarda Hoggarta<sup>3</sup>.

Oceniając recenzowaną pracę, uznać ją z pewnością należy za książkę wartą polecenia. Choć część wywodów autorki wydaje się być nadmiernie rozwlekła, niektóre przykłady i cytaty powtarzane są w kolejnych rozdziałach, a zawarte w niej analizy statystyczne mogą być uznane przez część czytelników za nadmierne skomplikowane<sup>4</sup>, to dostarczają one znacznej wiedzy na temat funkcjonowania rynku pracy podczas rewolucji przemysłowej.

Podstawową zaletą pracy jest rygorystycznie przeprowadzona analiza problemu różnic dochodowych między kobietami i mężczyznami. W tym celu autorka sięga do teorii ekonomicznych, uważnie czyta źródła, stosuje testy statystyczne. W miejsce rozpowszechnionych wyjaśnień kulturowych, które każą wierzyć, że zjawiska ekonomiczne są efektem ideologicznych uwarunkowań społeczeństw, ale nie dają wyjaśnienia, co było przyczyną powstania owych przekonań, proponuje odwołanie się do obiektywnych czynników ekonomicznych. W takiej sytuacji nierówności dochodowe przestają być wynikiem europejskiego mizoginizmu i stereotypowego postrzegania kobiet. Choć argumentacja odwołująca się do istnienia słabej płci pojawiała się podczas rewolucji przemysłowej, to czynnikiem warunkującym dochody kobiet był przede wszystkim rachunek ekonomiczny. W zawodach niewykwalifikowanych zarabiały one mniej dlatego, że były słabsze fizycznie i musiały poświęcać czas na opiekę nad dziećmi. Kluczowym czynnikiem dyskryminacyjnym była więc biologia,

---

<sup>3</sup> R. H o g g a r t, *Spojrzenie na kulturę robotniczą w Anglii*, tłum. A. Ambros, Warszawa 1976.

<sup>4</sup> Sama autorka sugeruje mniej obeznanym ze statystyką czytelnikom pominięcie lektury części jej wywodów.

a nie ekonomia. Z kolei w zawodach wymagających wysokich umiejętności kobiety stały się ofiarą walki konkurencyjnej, w ramach której związki zawodowe i organizacje profesjonalne zapewniały sobie monopol na wykonywanie poszczególnych prac. Należy jednak podkreślić, że przyczyną rywalizacji był ekonomiczny interes, a kobiety nie były jedyną zwalczaną w ten sposób grupą.

*Radosław Poniat*